

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji " 6.—
Ceny ogłoszeń
Za wiersz petytowy lub jego
miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wiersz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

**Niech żyje
Socializm!**

Redaktor naczelny przyjmuje
interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja
nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedynczy 20 fen.

Przemówienie tow. Barlickiego w debacie rolnej.

Wojna i przewrót.

Wysoki Sejmie! Jak żył sen rozwiada się z górą wiek trwająca nasza niewola, nasza próba grobu, w ostatniej wojnie europejskiej. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy byśmy mieli błogosławieństwo tej wojny, którą przebiegła przeklinając miliony wdów i sierot, którą przeklinają krociowe rzesze wygłodniałych mas. I tak i nie — odpowiadamy łącznie ze wszystkimi ludami Europy. Wojna ta przyniosła nam wyzwolenie polityczne, ale musimy przedewszystkiem pamiętać, że pod tym strasznym kształtem zniszczenia i przemocy fizycznej ukryta jest w tej wojnie nowa treść dziejowa, nowe zarysy przyszłości.

Wojna nie poszła w tym kierunku, jak pragnęli karły Wilhelmy, karły Mikolaje, bankier francuski i kupiec angielski. Widzieliśmy na własne oczy, jak smutne przeżytki średniowiecza zapadały w nieość, jak się potoczyły do stóp ludu korony królewskiej, carów i książąt i nikt się nie znalazł kto by raczył je podnieść, tak są bowiem wzgardzone.

Widzieliśmy na własne oczy, jak w strzępy się darła mądrość liberalizmu mieszczańskiego, sio z górą lat święcąca tryumfy, — jak złamane były zasady tej mądrości liberalizmu mieszczańskiego, które się nazywają: własność prywatna, wolność handlu, nie wtrącanie się państwa do spraw gospodarczych obywateli. A musza być złamane przez państwo, albowiem ukazały się w całej swojej nagości, ukazały się niby krogulce szarym zachłanności i chciwości ludzkiej. Państwo przed tymi zasadami mądrości mieszczańskiej bronić ludu musi. I wobec tego ktoś wątpić będzie, że wojna ta w istocie swojej była i jest najgłębszym przewrotem rewolucyjnym. Wobec tego ktoś wątpić będzie, kto nie widział, że z chaosu i zamętu wojny wyłaniają się nowe podstawy, że w strasznych zmaganiach się ludów, ludy swoją moc, swoją siłę odnalazły, że odnalazły czucie praw swoich i dziś niema takiej potęgi, niema takiej mocy, która by mogła to poczucie prawa i poczucie siły wymazać ze świadomości mas. Wola ludu, oto zasadnicze prawo tej ery, w którą wступujemy. (Brawo na lewicy). Lud tak chce i to ma być nakazem.

Czego lud żąda.

Ala czego pytam lud chce? Lud przedewszystkiem żąda, ażeby w warunkach zupełnie bezpiecznych, w warunkach pokoju zapewnić pracę twórczą, wolny nieograniczony rozwój (brawo na lewicy). To jest zasadniczy postulat ludu i jakakolwiek kwestję rozwiązywać będziemy, czy będzie się ona nazywała kwestją robotniczą, czy będzie się nazywała kwestją wolności obywatelskiej, czy kwestją stosunku ludu do ludu, wszystkie te kwestje muszą być rozwiązane, zgodnie z tym zasadniczym postulatem, który wystawia lud.

Przetrawiliśmy zwycięsko próbę grobu, a dziś stajemy wobec stokrotnie trudniejszej próby życia. Kwestja rolna, kwestja robotnicza, kwestja wolności obywatelskiej, kwestja stosunku naszych do innych ludów, wszystko to są sprawy życia. Aby je rozwiązać, musimy sprężyć w sobie siły, które nam pozwolą pójść w przyszłość. Aby je rozwiązać, musimy rozświetlić geniusz narodowy, musimy rozproszyć i rozświetlić pomroki przyszłości. W poczuciu prawa ludów, w poczuciu woli ludów przystąpić powinniśmy do rozwiązania tej jednej z najważniejszych kwestyj, jaką jest kwestja rolna.

Sprawa rolna.

Wysoki Sejmie! Ziemia — to podstawa pracy narodowej. A w naszych warunkach, w naszej ojczyźnie, rolnictwo to największa gałąź, to największy dział tej pracy narodowej. Niestety, urządzenie rolnictwa jest tak chronicznie wadliwy, że śmiało rzec mógłbym, iż od stu lat

sprawa rolna ani na chwilkę nie schodzi z porządku dziennego naszego życia narodowego. Niesłychane sobkostwo obszarników (na lewicy: brawo) dawniej tak zw. szlachty, o której łaskawie przemilczał mój szanowny przedmówca, sprawiło, że kwestja rolna wszędzie we wszystkich zaborach, zarówno w pruskim, jak w austriackim, nawet w satrapji rosyjskiej była rozstrzygana z inicjatywy i pod wpływem czynników obcych, wrogich.

Jest to straszliwy akt oskarżenia, akt historyczny oskarżenia, który tu w tym miejscu zadokumentować i stwierdzić musimy. (Na sali poruszenie. Głosy na lewicy: Wyście sprzedali Polskę. Głosy na prawicy: Wy sprzedacie).

Obawiam się, abyśmy nie pozostali wierni tradycjom naszym.

Debata w komisji rolnej, jak również w stosunku do sprawy rolnej różnych grup podczas obrad w tej Wysokiej Izbie, następczą pod tym względem bardzo poważne obawy.

Na czym właściwie polega kwestja rolna? Odpowiem krótko. Wskutek wadliwych, niesłychanie nierównomiernych stosunków prawno-własnościowych, jak również wskutek niskiego poziomu technicznego i kulturalnego rolnictwa nie daje tych korzyści społeczeństwu polskiemu, których społeczeństwo polskie ma prawo od niego oczekiwać.

Również rolnictwo nie zatrudnia tej ilości rąk robotczych, które względnie do swoich rozmiarów zatrudnić powinno. Faktem jest, że mimo istnienia tej, tak gorąco przez niektórych bronionej większej własności, w dobie przedwojennej 25% zapotrzebowania ziemniaków, np. na terenie b. Królestwa Polskiego było zaopatrywane w drodze przywozu.

Ciekawe pod tym względem są bilanse handlowe z roku 1900. Bilans handlowy wykazywał nie mniej ni więcej tylko przewyżkę wywozu nad wywozem w rublach szacowaną na 16 milj. W roku 1910 stosunek ten uległ nieco zmianie na naszą korzyść. Wwóz już stanowi tylko przewyżkę 3 i pół miljonów rubli.

Jednak Wysoki Sejmie pamiętać trzeba, że przecież kraj nasz, to kraj o charakterze wybitnie rolniczym. Przecież w kraju naszym na roli 61% ludności przebywa.

Ów bilans niewygodny, mimo polityki oelnej państw zaborczych, mianowicie Rosji z jednej, a Niemiec z drugiej strony, ten niewygodny bilans dla nas jest wymownym świadectwem, że urządzenie rolnictwa pod względem technicznym był w zaniedbaniu. Do takiej samej konkluzji dochodzimy, gdy rozważamy sprawę wychodźstwa.

Wychodźstwo to straszliwa rana, która się ustawicznie w naszym organizmie narodowym jęczy. Czy panowie uprzytomnicie sobie, że ni mniej ni więcej, tylko 4,000,000 Polaków stanowi obywateli amerykańskich, że jeszcze pomiędzy rokiem 1903 a 1913 z b. Królestwa wywedrowało do Ameryki północnej ni mniej ni więcej tylko 600,000 Polaków.

A co mamy powiedzieć o Paranie, w której z górą 100,000 naszych obywateli musi szukać pracy, albowiem w kraju jej nie znalazło. Czy mam podawać liczbę emigrantów na stałe na zawsze z kraju naszego, przebywających w Kanadzie i Argentynie. Powiem, że niema zakątka na kuli ziemskiej, gdzieby biedny emigrant polski nie musiał poszukiwać warsztatu pracy, bo w kraju macierzystym takiego warsztatu nie znajduje.

I oto drugi akt oskarżenia, a jeszcze boleśniej jęczy się ta rana, gdy rozważymy liczbę i stan sezonowego wychodźstwa.

Ni mniej ni więcej, tylko z górą pół miliona robotników z Królestwa i Galicji rok rocznie opuszczają kraj, żeby szukać zajęcia u sąsiadów. Ci, t. zw. sezonowi wychodźcy, narażeni są na poniewierkę, pozbawieni praw i opieki państwowej.

A jednak musza iść z kraju, gdyż tutaj

w warsztatach krajowych miejsca dla siebie nie znajdują.

Są między naszymi mędrcami agrarnymi tacy, którzy powiadają: kraj z emigracji sezonowej odnosi przecież pewne korzyści, wszak owi emigranci, wracając do kraju przywożą ze sobą pieniądze.

Panowie, jaknajkategoryczniej, jaknajenergiczniej musimy się przeciwko takiej mądrości zastrzedz. Kraj nasz nie może wzrogacać się poniewierką krociowych mas robotniczych. Kraj nasz musi w chwili, kiedy odzyskał wolność i niepodległość, tak zorganizować warsztaty pracy, ażeby te rzesze znalazły zarobek.

Jestem najgłębiej przekonany, że gdyby rolnictwo pod względem technicznym postawione było na należytej wysokości, niewątpliwie liczba owych wychodźców przepołowiłaby się, jeżeliby się jeszcze bardziej nie zmniejszyła.

Przypatrzmy się teraz bezpośrednio tym warsztatom pracy, które się nazywają urządzeniem rolnym u nas. I oto w b. Królestwie Polskiem, gdzie stosunki, według słów mojego szanownego przedmówcy, układają się znacznie pomyślniej niż w Galicji, w tem b. Królestwie Polskiem na 1,094,000 gospodarstw, ni mniej ni więcej tylko 614,000 gospodarstw jest małorolnych.

Ale ci małorolni, to tacy, którzy nie posiadają wystarczających warsztatów, ażeby racjonalnie zastosować swoją energję. Ale ci małorolni, to tacy, którzy nie potrafią skutkiem braku ziemi w dostateczny sposób ciągnąć korzyści, któreby zaopatrywały ich potrzeby bytu i rozwoju. W tej liczbie 814 tysięcy gospodarstw małorolnych odnajdujemy panowie 347 tysięcy gospodarstw t. zw. karłowatych, liczących mniej niż 6 morgów. A co to znaczy gospodarstwa karłowate? Gospodarstwo karłowate, to kula u nogi tego nieszczęśliwca, który jest przykuty, przywiązany do tego gospodarstwa. Gospodarstwo karłowate w żadnym już wypadku nie wystarcza, ażeby właściciela jego zaopatrzyć w pierwsze potrzeby, nie mówiąc o potrzebach rozwoju. Małorolny musi wyszukiwać pracy poza swoim małym gospodarstwem. Małorolny musi dorabiać i właśnie te wielkie armje małorolnych dostarczają tak licznych zastępów emigrantów sezonowych. Stosunki w Galicji pod tym względem przedstawiają się jeszcze rozpaczliwiej.

I oto z drugiej strony, widzimy w tym samym Królestwie Polskiem, jakieś 7000 rodzin, które się rozsiadły ni mniej ni więcej tylko na 7 milionach morgów ziemi, na 3,900,000 hektarach ziemi. Czy ta wielka własność rolna usprawiedliwia w jakikolwiek bądź sposób swoją egzystencję, czy jest ona naprawdę taką, jak chcą obrońcy wielkiej własności rolnej, czynnikiem kultury i postępu, u nas? Nie podobnego panowie. Stan techniczny jest rozpaczliwy. Panowie! to nie jest świadectwo moje i tu nie mówię do panów człowiek partyjny. (Śmiech na prawicy), ale znajdziecie panowie obraz owej techniki rolnej w dziele wydanym pod redakcją ministra rolnictwa w rozdziale 27, gdzie się zupełnie wyraźnie mówi, że do 1900 roku, a więc przez długie, długie lata, jeszcze po uwłaszczeniu wielcy właściciele właściwie administrowali tylko swoimi majątkami, nie gospodarowali, lecz administrowali, karbowy gospodarowali, ale wielki właściciel obliczał ile tej renty, ile tego daru bożego wpłynie do jego kieszeni. (Brawo).

Panowie! powiedziano, że wielka własność rolna właśnie zaopatrywała głównie w zboże miasto, a cóż znaczy, że niemal cała ludność b. Królestwa Polskiego musiała na swoje potrzeby sprowadzać zboże skądinąd. Nie, panowie, dzisiaj wielką własność rolną traktować należy, jako przeżytek średniowiecza (na lewicy: słusznie). Dzisiaj wielką własność rol-

na prywatną trzeba traktować tak, jak zasługuje na to, ażeby przejść nad nią do porządku dziennego.

Zniknąć ona musi, gdyż nie zdała ona dziejowego egzaminu, ani pod względem narodowym, ani pod względem gospodarczym, ani pod względem kulturalnym.

Kwestja rolna u nas przybiera barwy jeszcze ciemniejsze, gdy sobie uprzytomimy, że posiadłość średnia włościańska jest chora, chora w sposób bardzo poważny. Szachownica pól, oto dotkliwe cierpienie, z którego tą większą własność chłopską wyłeczyc bezwzględnie musimy. Ażeby obraz stosunków rolnych zaokrąglić, dodać jeszcze musimy, że posiadamy pół miliona rodzin, tak zwanych bezrolnych, 225 tysięcy rodzin stanowią na terenie b. Królestwa Polskiego tak zwaną służbę folwarczną, 218 tysięcy tak zwanych wyrobników. Pamiętać trzeba, że jest to warstwa, która nie pozwoli przejść do porządku dziennego nad sobą przy jakimkolwiek rozwiązaniu sprawy rolnej.

Interes tej warstwy musimy mieć na oku, interes jej musimy uwzględnić, tego wymaga od nas duch czasu, tego wymaga od nas pół milionowa rzesza wydziedziczonych (Brawo).

Kwestja rolna nie jest u nas węzłem gordyjskim, ale jest węzłem polskim, w którym się krzyżują niezliczone nitki różnych interesów różnych grup społecznych. Nie dziw tedy, że w tej sprawie mamy cały szereg projektów, jak należy kwestję rolną rozwiąć. To tylko stwierdzić musimy łącznie z innymi, że niema człowieka w Polsce, nawet na czigodnej prawicy, któryby się odważył powiedzieć, że kwestja rolna nie wymaga u nas reformy. W tej powodzi różnych projektów, jak rozwiąć kwestję rolną, da się wyodrębnić trzy typy zasadnicze, odpowiadające trzem, że tak powiem, ugrupowaniom wielkich społeczeństw.

Trzy typy rozwiązania kwestji rolnej.

Typ obszarniczy. Jeden typ to ten, który proponują mający jaknajwięcej do zachowania w dzisiejszych warunkach — który proponują obszarnicy w formie bezpośredniej, albo też przez usta swoich wymownych rzeczników. Rozwiązanie tego typu cechuje oczywiście konserwatyzm; rozwiązanie tego typu zmierza do tego, aby odwrócić uwagę ludu od wielkich obszarów, znajdujących się w granicach czy to b. Królestwa, czy Galicji, czy Poznańskiego, a skierować np. na ten owoc pożądanego, o którym nam dziś nawet szanowny p. Staniszkis mówił, na te obszary litewskie. Idźcie tam, możecie tam kolonizować, powiada p. Staniszkis, i zapomina jednocześnie, że wszakże nie tak dawno, niespełna dwa tygodnie w tej Izbie sejmowej głosił uroczyste ze swoim stronnictwem i wyrzekł się wszelkich aspiracji zaborczych na Litwie i na Białej Rusi.

Ziemia na Litwie i na Białorusi należeć musi do mieszkańców, przebywających tam, a tamtych mieszkańców potrzebujących ziemi jest dużo. My musimy myśleć o tych, którzy są tu u nas i uwagi swojej od znajdujących się na terenie polskim odwrócić nie pozwolimy. (Brawo).

Rozwiązanie typu że tak powiem obszarniczego, proponuje, ażeby całą reformę oprzeć na parcelacji, która ma być oparta znowu na dobrowolnej podaży ziemi. Przytem mówią, że cała reforma musi być przeprowadzona z nadzwyczajną starannością i pilnością, a więc nie może być przedko przeprowadzona np. w ciągu kilku lat. Nie określają wprawdzie terminu, ale z ich projektów zarówno jak z ich wystąpień łatwo można się domyśleć, że radziły, aby sam proces przeprowadzenia reformy w ten sposób trwał przynajmniej dziesiątki lat, i aby się dopiero skończył wówczas, kiedy na tej parcelacji opartej na t. zw. dobrowolnej podaży ziemi obszarnicy porobią dobre interesy (p. Witos: To się im nie uda).

